Cena numeru pojedyńczego 10 groszy.

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata wynosi na miesiąc maj w ekspedycji 1 złoty z odnoszeniem przez pocztę 20 groszy więcej. W wypadkach nieprzewidzianych przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa złożeniu pracy przerwauiu komunikacji otrzymujący nie ma prawa żądać po- — zaterminowych dostaczeń gazety, lub zwrotu — — — — — — — — ceny — abonamentu. — — — — — — — Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada — — —

Konto czekowe: P. K. O. Poznań 204 252

Ogłoszenia: Za ogłoszenia pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) — 10 groszy, za reklamę na stronie 3-łamowej w wiadomościach potocznych 30 groszy, na 1-ej stronie 50 groszy. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, w środę i piątek. Skrzynka poczt. 23 — Redakcja i Admini- — stracja znajdnje się przy ul. Mickiewicza 11. Tel. 80.

Nr. 58 | Wąbrzeźno, sobota 16 maja 1925. | Rok V

WITAMY!

Przodkowie nasi przybyłego do nich w odwiedziny, witali słowy: „Gość w dom — Bóg w dom" i dla okazania zupełnego uszanowania, składali na ręce przybywającego klucze w zarząd całego domu tj. wszystko. Wszyscy oddawali się pod jego rozporządzenie i poczytywali sobie za zaszczyt i szczęście, że mogli podrzędnem stanowiskiem uczcić gościa.

Tem wyrażeniem i takiem postąpieniem chcieli okazać szacunek i objawić swą radość przybycia w dom ich gościa. Cieszyli się, bo byli w możności dać dowód swej miłości, z której wypływają wszystkie cnoty.

My spadkobiercy sławnych naszych przodków, czasów „złotej wolności", a także cnót, z których oni słynęli, mamy sposobność powitania P. T. Gości do grodu naszego przybywających.

Witając serdecznie w szczególności J. W. Pana Wojewodę, Przedstawicieli Władz, Prezesa Izby Rzemieślniczej p. Grobelnego, Komisję Rzeczoznawczą, Drużyny Harcerskie z ich Opiekunami pp. Profesorami, oraz Młodzież Polsko-Katolicką.

Oddajemy w dani swe serca w dowód nietylko wielkiego szacunku, lecz także radości, że gród nasz i domy nasze odwiedzają. To też niech będą przekonani, że z serdecznością, gościnnością prawdziwie staropolską na każdym kroku się spotkają. —

Vivant adventes!

* * *

Miasto nasze gości licznych przedstawicieli kupiectwa Polskiego, którzy przybędą celem wspólnego naradzenia się nad naszem położeniem gospodarczem. Daje to sposobność do zastanowienia się nad sprawami, które obchodzić powinny nietylko kupców i przemysłowców, ale również i szersze sfery społeczeństwa. Liczne bowiem jednostki, nie obeznane dokładnie z kwestjami gospodarczemi, przywykły patrzeć na stan kupiecki, jako na klasę ludzi bogacących się kosztem innych warstw społecznych. Jest to niedorzeczność, nie mająca żadnego uzasadnienia.

Kupiec polski, jako prawy obywatel kraju dał niejednokrotnie dowody, że na równi z innemi warstwami społeczeństwa pragnie poprawy bytu gospodarczego państwa, gdyż drożyzna zagraża w pierwszym rzędzie jego egzystencji i nie pozwala mu na rozwinięcie należyte sił i zdolności kupieckich.

Część społeczeństwa przywykła patrzeć na reprezentantów handlu, jak na zwyczajnych spekulantów, obojętnych na losy państwa.

Wśród naszego kupiectwa polskiego spekulantów, gryndérów — paskarzy nie ma i nie będzie, bo kupiec polski dorósł do swojego zadania i spełnia swoją rolę uczciwie i solidnie. — Za czyny jednostek, kupiectwo polskie nie może brać odpowiedzialności. Z tego względu obrady nasze powinny odbić się najdonioślejszem echem w społeczeństwie.

Obecny Zjazd Okręgowy, jak wszystko inne ma ponadto na celu dokonanie przeglądu sił naszych i uzgodnienie wspólnego programu pracy. W tym serdecznym i harmonijnym nastroju każdy kupiec czerpać będzie hart ducha i nowe siły do walki o lepszą przyszłość. Przekonaliśmy się bowiem w tym kilkoletnim okresie czasu pracy wspólnej na Pomorzu, że w pojedynkę iść niepodobno, że siły nasze muszą być policzone, aby gromadnie przeciwstawić się wszystkiemu, co zagraża naszemu bytowi. To poczucie solidarności jest najlepszą rękojmią, iż kupiectwo polskie na Pomorzu, ceni wysoko swój zawód i w skojarzeniu sił swoich, dążeń i celów widzi zapowiedź jaśniejszego jutra.

Witając więc, Gości, serdecznie, całem sercem życzymy, aby obrady przyniosły jaknajobfitsze plony Ojczyźnie naszej, oraz stanowi kupieckiemu.

Cześć pracy wspólnej!

Cześć kupiectwu polskiemu!

Wieczornica Sokoła.

Uwagi.

W niedzielę 10 maja urządził tut. Sokół wieczornicę na uczczenie pamięci Bolesława Chrobrego, a mianowicie jego koronacji 1025 r.

Gdy mi powiedziano, że taką wieczornicę chce urządzić na małej sali p. Szymańskiego, którą dostanie bezpłatnie, gdy u p. K. miałby zapłacić ok. 250 zł., powiedziałem, że sala będzie za mała, bo przypuszczałem, że obywatele wąbrzescy żywo się zainteresują wieczornicą i tłumnie się stawią.

Przybywam o 8 na salę. Pustki! Prezes i członkowie Sokoła są zaambarasowani — Trzeba poczekać! I czeka się, czeka. Niecierpliwią się Sokoli, niecierpliwią się życzliwi Sokołowi goście. Wreszcie o 9 rozpoczyna się wieczornica, choć nawet wszystkie krzesła nie są zajęte, a mianowicie te, które dla wąbrzeskiej „śmietanki" zostały zarezerwowane.

Zagaja wieczornicę krótkiem przemówieniem zasłużony prezes Sokoła, wita gości i wyraża żal z powodu braku zainteresowania i poparcia.

Mała scena, pustki na sali — i poprzednie długie czekanie przygnębiają i krępują, co zauważyć można po osobach występujących. Nawet ks. prob. Łowicki, który chętnie przybył przysłużyć się Sokołowi i narodowej wieczornicy, oświadczył wobec nas, że dla spóźnionej pory i pustki na sali skrócił swój wykład i podał go tylko w streszczeniu.

W wykładzie uwydatnił X Ł. najważniejsze zamiary i dążności Chrobrego, a zaznaczył, że Bolesław jest właściwym twórcą państwowości polskiej i polskiej myśli państwowej, która polega na tem, aby utworzyć silny związek wszystkich Słowian przeciw zachłanności germańskiej, przeciw germańskiemu „Drang nach Osten," a rozszerzenie wpływów religji rz. — kat., cywilizacji i kultury zachodniej na Wschód.

Niestety, mało miał Bolesław następców, którzy podjęli jego politykę, a naród zapominał o wytycznych polityki Chrobrego. O ile Polska trzymała się zdala do Niemców i ich wpływów, o tyle rozwijała się i wzrastała w potęgę; osłabiała się i upadała, gdy wchodziła w bliższe stosunki z Niemcami. Bliższe stosunki z Austrjakami przyprawiły Polskę o stratę Śląska, a nawet Czech i Węgier, dotąd dynastja polska pokojowo była dotarła tak, że łacno było doprowadzić Czechy i Węgry do unji personalnej i najściślejszego sojuszu z Polską. Wpuszczenie Krzyżaków do ziemi chełmińskiej i Prus ostatecznie stało się przyczyną rozbioru Polski. Hołd pruski w Krakowie 1525, który schlebiał i schlebia naszej dumie narodowej, stał się zarodkiem naszego nieszczęścia.

Krótkowidztwo Zygmunta III oddaje Prusy jako lenne dziedzictwo Brandenburskim Hohenzollernom wbrew woli Sejmu i Senatu, a tzw. Wielki Elektor wymusza znów wbrew woli narodu polskiego na Janie Kazimierzu zwolnienie z przysięgi lenniczej.

Odtąd Brandenburczyk dąży ku temu, aby zdobyć połączenie z Prusami, ku czemu na przeszkodzie stoi Polska i jej województwa: pomorskie, malborskie, chełmińskie i Warmja, aż wreszcie największy zdrajca Fryc tzw. Wielki pokusza Rosję i Austrję do rozbioru Polski.

Traktat wersalski zgotował nam takie same niebezpieczeństwo, jakie było przed rozbiorami. I dziś już zachłanny Niemiec znów podnosi głos, że fatherland żyć nie może bez Pomorza i Śląska, że musi zdobyć bezpośrednie połączenie z Prusami Książęcemi.

Podnosimy potężny głos płomiennych protestów. Na tem jednak poprzestać nie wolno! Musimy czuwać, być gotowymi i zdecydowanymi na wszystko. Jeżeli Niemcy, — chyba prawem złodzieja — twierdzą, że stała im się krzywda, my nietylko protestujmy, lecz zawołajmy gromkim głosem: nam się krzywda stała i dzieje, bo nie zwrócono nam, co Prusak nam zagrabił, bo stworzono nam groźne niebezpieczeństwo pozostawiając Prusy Książęce przy Niemczech. My chcemy zwrotu całego Pomorza, całego Powiśla, całej Warmji i Mazur, my żądamy wcielenia do Polski Gdańska i całego Górnego Śląska, a zgadzamy się na to, by z reszty Prus Książęcych utworzono autonomiczną republikę pod protektoratem Polski, któraby miała z Polską unję wojskową, celną, kolejową i pocztową.

Nie dość protestować i żądać, raczej trzeba w myśl nauki Chrobrego działać, odnawiać

ducha, wytwarzać wartości i siły materjalne, a nie mniej wartości i siły duchowne, aby nasz głos nabrał siły i znaczenia, by zaważył na szali dyplomacji zachodniej i przeważył na naszą korzyść.

Sokół działał zawsze w duchu Chrobrego. A dziś Sokół nie jest zbyteczny, lecz tak samo potrzebny, jak dawniej. Sokoli, dalej do pracy! Gdy gromadzą się czarne orły i sępy, by rzucić się na Białego Orła, Sokole wzleć, wytęż czujne oko, pilnuj, gotów bądź, aby rzucić się z błyskawiczną szybkością na krwiożercze, drapieżne ptaki, gdy Białego Orła zaczepią. Baczność Sokoli.

Po wykładzie i stosownych deklamacjach odegrano sztuczkę „Marsz marsz, Dąbrowski“ mimo szczupłości sceny i braku rekwizytów dość udatnie.

Na tle wieczornicy Sokoła mimowolnie powstają różne myśli, które poniżej streszczam nie dlatego, aby kogo dotknąć i krytykować, lecz jedynie w tej intencji, aby pobudzić do zastanowienia się, skutecznej naprawy i skupienia pożytecznych wysiłków.

D. 10 maja protestowaliśmy przeciw zachłanności niemieckiej. Bolesław Chrobry jest jakby wcieleniem polskiej — i więcej jeszcze, bo wszechsłowiańskiej myśli politycznej, jest najznakomitszym jej nauczycielem jak w przeszłości, tak też na przyszłość. Wąbrzeźno jednak widocznie nie docenia go, jeżeli od uczczenia Chrobrego przez wieczornicę stroni.

Przykre i nader rażące wywołała wrażenie nieobecność tych osobistości, które w pierwszym rzędzie powinny przyświecać ludności należytem zrozumieniem naszej przeszłości i nauk z niej wynikających na przyszłość. Z tych to kół wąbrzeskich zauważyliśmy tylko p. burmistrza, p. prof. Wawro i redaktora Gł. W. p. Szczukę.

Dziwnem też jest, że nasi nowsi Polacy i tacy, którzy za nowszych czasów dorobili się stanowisk i fortun, nie poczuwają się do obowiązku popierania starych, zasłużonych towarzystw.

„Sokół“ znany był i ceniony w czasach niewoli jako niestrudzony szermierz dla sprawy narodowej. Jak dużo przyczyniał się Sokół do podtrzymywania, rozbudzania i pielęgnowania, ducha narodowego, na to najlepsze dowody daćby mogły akta pruskich prokuratorów i landratów. Dużo Sokołów stanęło w pierwszych szeregach powstańców, — a w tajnych komitetach, Strażach Ludowych i innych organizacjach narodowych Sokołów nie brakło. Lecz dziś stronią od Sokoła nawet tacy, którzy kiedyś umieli nim się posługiwać dla spraw narodowych. Dlaczego? —

Słychać, że podobny los spotyka także zasłużone Tow. Ludowe. Spróbujmy domyślać się przyczyn takiego lekceważenia.

Nasze czasy są mętne, materjalistyczne i płytkie. Dziś zdobywa znaczenie i mir to, co umie się rzucać w oczy, nęc.ć choćby tylko powabem nowości i mody, co umie świecić nawet choćby tylko szychem, — a nie szykiem.

Nasze stare organizacje — stare, a więc nudne swą prostotą skromnością i bezpretensjonalnością. Nowi ludzie nie mają czci i poważania dla wieku i zasługi. Co stare — to do starych gratów, — tak sądzą, na stare zarzucić trzeba zasłonę niepamięci i zapomnienia.

Być może, że niejedni z „nowoczesnych“ Polaków stronią od starych naszych organizacyj też dlatego, iż wstydzą się pokazać wobec weteranów pracy narodowej, gdyż może w oczach ich wyczytaćby mogli nieme, lecz wymowne zapytanie: a gdzie byliście dawniej, co dawniej robiliście, gdy to bywało niekorzystnem przyznawać się do członkostwa polskich towarzystw?

Nasze stare towarzystwa skupiały w swem łonie jawnych, zdecydowanych patrjotów ze sfer robotniczych, rzemieślniczych, mało — i średniorolnych z małą przymieszką inteligencji i kupiectwa, a przewodzili przeważnie księża. Naszym starym organizacjom pozostali wiernymi członkowie mniej zamożni i starzy, wypróbowani działacze —, a ledwie ten i ów z nowej inteligencji i plutokracji się przyłącza. „Nowi“ Polacy nie mają dla nich sympatji, bo nie chciały zdobywać patentu na miano „dystyngowanych, postępowych i modnych“ towarzystw. — I dlatego pewnie nie znajdują ani uznania, ani poparcia. Ta nasza tyle sławiona, oklaskiwana demokracja w praktyce zbyt często okazuje się tylko manekinem, pustą blagą, piaskiem na zasypywanie óczˌ a środkiem ku zdobywaniu wpływów i stanowisk, ku robieniu dobrych interesów i t. p.

Atoli nie wolno też przemilczeć przy tej okazji niejednych słusznych uwag.

Niejedni tłumaczą się: Nie możemy brać udziału we wszystkich towarzystwach i we wszystkich wieczorkach i zabawach, bo brak na to środków i czasu; jest za dużo towarzystw i zabaw.

Rzeczywiście jest za dużo towarzystw i zabaw.

Małe miasto prowincjonalne niech nie wysila się na naśladownictwo większych miast. Jeżeli jest za dużo towarzystw, zabraknie im sprężystych kierowników i współpracowników, zabraknie wreszcie sympatyków tak, że wiodą życie suchotnicze.

Każde towarzystwo szuka środków na wydatki, bo składki zwykle nie wystarczają. Dlatego każde towarzystwo urządza zabawy, aby ze zysków zabawy pokryć swoje niedobory. Bywa więc za dużo zabaw. Przy dzisiejszych warunkach gospodarczych rodziny nie mogą sobie pozwalać na częstsze, znaczne wydatki, a tem mniej mogą, że u nas — lekkomyślnych Polaków — utarł się zwyczaj, wyrobiło się przekonanie, że mężatka lub panna koniecznie musi wystąpić w nowym stroju, wykonanym wedle najnowszej mody, a panowie w smokingach, frakach, modnych surdutach i t. d. — To kosztuje dużo.

Zatem mniej powinno być zabaw, a zabawy powinny być skromne. Możeby było pożytecznem, aby prawdziwie narodowe towarzystwa polecały gorąco strój narodowy, który raz zakupiony wystarczyłby na długie lata, a byłby zawsze piękny i modny. Uniknęłoby się wielkich wydatków na paryskie mody, których twórczyniami są paryskie kokoty i żydowscy fabrykanci.

Zbyt liczne towarzystwa wytwarzają sobie nawzajem konkurencję.

Niejedne towarzystwa możnaby złączyć ze starszemi, przyłączyć do starszych jako oddziały. Nie podkopałoby to wcale ich specjalności, raczej spotęgowałoby ich działalność, podniosło ich znaczenie, a starsze znalazłyby przez to należną cześć, uznanie i poparcie.

Nie jest też koniecznem, by dla każdej nowej potrzeby zawiązać się musiało nowe towarzystwo. Wystarczyłoby nieraz, gdyby utworzył się komitet, któryby zainteresował sprawą wszystkie istniejące towarzystwa, aby jako całość przystąpiły, a zdaje mi się, że dobra sprawa na temby często zyskała.

Należałoby wreszcie stworzyć wydział, czy też Naczelną Radę Towarzystw lub coś w rodzaju Koła przyjaciół towarzystw. W takiej Radzie, w takiem Kole zasiadaliby prezesowie i wiceprezesowie wszystkich tówarzystw. Do Koła możnaby przyjmować wybitniejszych ludzi, którzy mimo gorącego patrjotyzmu dla różnych przyczyn nie mogą być czynnymi członkami większej ilości towarzystw. W Kole stąćby się mogli bardzo pożytecznymi przez dobre rady, wyznaczone prace i składki —, a stawaliby się pośrednio członkami wszystkich towarzystw.

Koło czy Rada, czy Związek Tow. — wyznaczałoby specjalne zadania towarzystwom, koordynowałoby ich działalność, zaprowadzałoby ład i wzajemne dobre stosunki międzytowarzyskie. Ono by zbierało fundusze, zarządzałoby zabawy i ich sposób i czas, przeprowadzałoby podział i przydział zasiłków wedle rzeczywistych potrzeb.

Gdyby nastąpiło skoordynowanie, wieczorki, wieczornice i zabawy, niezbyt częste, mogłyby się stać rzeczywistemi atrakcjami, gdyż wspólnemi siłami 2, 3 lub więcej towarzystw możnaby przygotować program obfity, urozmaicony, a postawiony na wysokim poziomie wartości estetycznej, kulturalnej i moralnej, znaleźliby się też dość liczni i dość zdolni wykonawcy, którzyby mogli dobry program należycie wykonać, gdy przy rozproszeniu nieraz programy i ich wykonanie stoją na b. niskim poziomie. Bywałem w różnych miejscowościach nieraz na wieczorkach, których program i wykonanie zakrawały na kpiny z publiczności.

Zatem — mniej towarzystw, ale dzielnych i żywotnych, które utworzą harmonijną działalność pod egidą Związku, czy Koła, czy Rady.

Mniej wieczorków i zabaw, więcej skromności na nich, lecz dużo bogactwa w programie i wysokiego poziomu w wykonaniu.

Zniechęcony brakiem życzliwości i poparcia Zarząd Sokoła podobno myśli o rozwiązaniu Towarzystwa. Zarząd żali się, że teraz w wolnej Polsce Sokół nie może znaleźć przytułku w salach gimnastycznych tut. szkół, — kryć się

Gawęda Mateusza.



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Toć trzeba znowu raz otworzyć gębę, bo całkowite milczenie na nic się nie przyda, pomimo zdania, że gadanie jest srebrem, a milczenie złotem. Milczałbym i ani pary z ust bym nie wypuścił, gdyby nie okoliczności pewne, które zmuszają mnie do ponownego gawędzenia w lewo i prawo. Nie mówiłem nic znowu sporo czasu, bo w naszym „Głosie“ dla moich gawęd nikaj miejsca nie było, jeno jakieś wystawy zawdy, komunikaty, zderzenia pociągów, procesy szkolne, rewolucje i inne ewolucje rozumów ludzkich na łamach naszej kochanej gazety miejsce miały. Zacząłem już borchać się na pana Redaktora, ale on, jak to on, zawsze uprzejmy, miły, ludzki i dobry, zdołał mnie udobruchać, dał mi nową butelkę atramentu, całuśkiem nowe pióro i dobre słowo, to i co wtedy robić innego, trzeba było usiąść do stołu i czernić papier.

Jeno, że to człek nie zawdy jest tak poetycko usposobiony, coby słowo na papier się lało jak nieprzymierzając jakiemu posłowi od naszych mniejszości narodowych, lub też jak jakiemu krzykaczowi socjalistyczno- komunistycznemu nawołującemu ludek do roboty chętny do strajkowania. Jestem jeno Mateuszem — i basta, a co się tyczy prawdomówności, to mnie już chyba żaden paragraf nie złapie, a soli sobie na język sypać nigdy nie potrzebuję. Sól na swoje ozory niech sypią ci wszyscy, którzy zawsze mają coś do gderania, którym wszystko zawadzi, którzyby wszystko lepiej zrobili i wszystko poprawiać chcieli i ci którym się nie podoba wszystko to, co nasze i co polskie. A tych ostatnich mawa między nami najwięcej, tacy rodzą się u nas bodaj szybciej jak grzyby leśne trujące. Jak u nas jest, tak jest i z czasem wszystkie dzisiejsze niedomagania same przez się od nas się ulotnia, ale, ażeby w nasze święta narodowe i z okazji narodowych uroczystości nas i tak zwani obywatelscy Polacy nie mogli wywiesić naszej chorągwi, żadną światową zbrodnie od zarania państwowości polskiej i niczem nie splamionea to już przechodzi wszelkie granice uczuć barbarzyńskich.

Boć też i właściwie nie ma się czemu dziwić: Zdrajca pozostanie zdrają, choćby udawał patrjotę. Za czasów pruskiej niewoli nasi Polacy wywieszali fany na Kaisergeburtstagi samowolnie i bez nakazu i prośby, dzisiaj, gdy się o to w gazecie i ustnie prosi, rzadko kto się do wywieszenia polskiej narodowej chorągwi pokwapi nawet przy najpryncypalniejszych placach i ulicach miasta, jak u nas, jakby chciał przez to powiedzieć tak: „Wychowałem się pod faną kaizerowską, to jej wiernym zostanę, o wolną Polskę nie prosiłem i czekam tej chwili i tęsknię za nią, kiedy pikelhauby przez mój rynek przemaszerują i grać będą, „ich bin ein Preusse!“

Tak było w dniu 3 Maja, tak było też w dniu wiecu protestacyjnego w ubiegłą niedzielę. Czytełem w gazetach, że matka osławionego staropruskiego Hindenburga, w chwili, gdy w pamiętnym roku 1863 nasi powstańcy w Poznaniu na bój wyruszali, to ona nawet narodową polską chorągiew wywiesiła. Był to przypadkowo właśnie dzień urodzin ówczesnego pruskiego króla, ale to jedno, ona jednak chorągiew polską wywiesiła. A dziś? Dzisiaj rodowity Polak, taki anonimowy patrjota goniący za honorowymi urzędami, orderami polskimi i oznaczeniami, taki dzisiaj nie wywiesza polskiej, naszej chorągwi, ponieważ obawia się postradać kilku u niego kupujących nie swoich i obawia się postradać swego dobrego numeru, który do dziś ma zapisany w Berlinie.

I z takiemi to fetores-patrjotami oddychać musimy jednem i tem samem powietrzem, stykać się z nimi i trącać się o nich. Z takimi, którzy podczas nawały bolszewickiej samych Polaków namawiali do złożenia opcji na rzecz Niemiec, gdyż sami czuli się wolnymi od przymusowego poboru do polskiej armji! — Wiedzcie moi kochani Czytelnicy, że takich to ludzi między sobą mamy! Czy nam nie wstyd?

Wspomniałem wyżej o matce Hindenburga, to i wspomnieć muszę o naszych tak zwanych współobywatelach, lecz w pruskiej skórze. Tym to specjalnie muszę przypomnieć czyn ówczesny pani Hindenburgowej. Niemka, nie obywatelka polska, a wywiesiła polską chorągiew. Natomiast nasi Niemcy, żądający na każdym kroku równych praw i pod każdym względem równouprawnienia i więcej jeszcze ci, którzy pragną wmówić w nas swoją lojalność do państwa polskiego, ci nie umią być na tyle lojalni, aby w uroczystych polskich dniach okazać lojalność swoją i wywieszać choć skromną, a jednak polską narodową chorągiew. Oni nie wiedzą, że tutaj są tylko gośćmi, że nie posiadają żadnego odwiecznego prawa do tej staropolskiej ziemi, za której wolność tylko polska krew tylokrotnie się przelewała. Nie wiedzą, lub nie chcą wiedzieć, że o ile tu przebywają, to przebywają prawem pięści i rabunku, prawem, które sam sobie dyktował największy dotychczas złodziej w świecie, Fryderyk Wielki, król pruski.

Nie wymaga się od Niemców nieszczerej manifestacji np. w dniach 3 maja — lecz wywieszenie polskiej chorągwi w dniu święta narodu, którego obywatelami są, nie powinno naruszać ich niemieckości, zaś zasady lojalności właśnie dyktują powinność, zadosyć uczynić obowiązkom obywatela.

Tak moi kochani Czytelnicy, tak to wychodzą szydła z worka. A jednak chodzimy do nich kupować, jednak dajemy im żyć w spokoju i dostatkach wszelkich i właśnie naszą głupią lojalnością pomagamy rosnąć hydrze, której łeb uciąćby właściwie trzeba. Tuczą się u nas i --- śmieją się z nas. Nie poczuwają się nawet do obowiązku uczenia się polskiej mowy. W urzędach usługiwani bywają, po sześciu latach Polski nadal w niemieckim, jezyku my z nimi wszędzie tylko po niemiecku paplamy, a nasz brat, pochodzący z innych dzielnic, chociaż nie umie, jednak chodzi do Niemca i tam łamie sobie szwabachą język. Tacyśmy to, tacy, a tylko na dalszą szkodę naszą, bo nie potrafimy dochować i okazać naszej godności narodowej, naszej godności jako właściciele i gospodarze tej ziemi!

Teraz muszę jeszcze z mej strony powiedzieć coś niecoś o zeszłoniedzielnej manifestacji na rynku. Wąbrzeźno ma o wiele więcej mieszkańców, niż na rynku widzieliśmy. Były coprawda wszystkie stany reprezentowane, ale równak brakło tych, którzy lubią się w uroczystych chwilach kryć w swoich norach. Słyszałem jak sobie powiadano: „Toć wiem, o czem tam mówić będą, poco tam polizę“. I nie poszli. A młodzież nasza niektóra, podczas, gdy mówcy słali w świat głośny protest przeciw zachłanności niemieckiej, ta to młodzież szargała podeszwami po chodnikach rynku i innych ulic, chichotała się i odprawiała zwykłe randki i latała jak owce bez pasterza. Żałuje, że nie mogłem tak chódko biegać, bo bym i tych wszystkich mokronosów pozaganiał na rynek aby słuchali pięknych przemówień i nauczyli się czegoś porządnego i na przyszły raz trzeba będzie angażować naganiaczy, coby wszystkich niesfornych na przynależne miejsce przygnali.

Tyleć się prawi i prawi, człek stara się poprawiać zło lecz cóż zrobić, kiedy chwasty nie łatwo wyplenić można, a dobrych rolników mało jest. A to wszystko bez to, że ludzie nas wcale, i albo bardzo mało Pana Boga w sercu noszą, a przedewszystkiem mało o dobro naszej świętej wiary dbają, **bo nie mają tego przeświadczenia, że tylko dobry katolik był, i jest będzie zawsze dobrym Polakiem!** W jednej gazecie czytałem takie mądre słowa:

„Wiara święta katolicka, to najlepszy sprzymierzeniec Polski, to najdzielniejsza armja, broniąca granic Ojczyzny naszej, najwierniejszy i najskorszy przyjaciel każdego z nas, to, słowem, klejnot najcenniejszy w koronie, naszej Najjaśniejszej i Najukochańszej Polski.“

To są prawdziwe słowa, a nie takie, które nam sypać chcą fałszywi prorocy, różni socjaliści, komuniści i inni zdrajcy Ojczyzny.

Oj ludzie, ludzie, idźmy zawsze razem z Panem Bogiem, a dobrze dziać nam się będzie i nie będziemy obawiać się już żadnych napaści nieprzyjacielskich.

Na dziś kończę, bo przecik w przyszłą sobotę znowu się zobaczymy, bo mam wiele innego dużo do pisania. Żyjta Mateusz.

w nieodpowiednich kątach nie chce — i słusznie nie chce.

Sokole! Nie trzeba opuszczać skrzydeł. Sokole, w górę wzleć, wylatuj nad poziomy, ponad zawiści, gnuśności i bezduszności męty.

Sokół to przecież nie jest ptak cherlawy, któryby lada trudnością odstraszał się i tracił otuchę.

Nie ustąpić, nie zwijać skrzydeł, nie pozwolić na łamanie skrzydeł! Sokół ma dziób i pazury mocne, by się obronić i wywalczyć sobie należne stanowisko i uznanie.

Sokole, podejmij pracę z nowym rozmachem, z nową otuchą.

Być może, że trzeba będzie to, lub owo zreformować, przeprowadzić w szeregach większą karność i sprężystość, może do ćwiczeń fizycznych trzeba dołączyć więcej pracy duchownej, może trzeba więcej rozwijać i hartować duszę, wytwarzać więcej wartości intelektualnych i moralnych. —A Zarząd może domagać się i żądać wydajnego poparcia tych sfer, które szczególnie powołane są do popierania szlachetnych wysiłków w kierunku rozwoju sił duchowych i fizycznych, które powinny popierać przygotowanie wojskowe i pogotowie.

Zdaje mi się, że dążyćby powinny powołane czynniki ku temu, aby z Sokołem złączyć w jeden związek wszystkie tow. sportowe, gimnastyczne i przygotowania wojskowego.

Sokole, nie trać więc otuchy!

Uczestnik wąbrzeski.

Na tropie zamachowców starogardzkich.

Uciekli samochodem do Gdańska.

Jak donoszą z Gdańska, krąży tu uporczywa wieść o stwierdzeniu przez policję polską faktu, że sprawcy zamachu na pociąg pospieszny pod Starogardem uciekli samochodem z niesłychaną szybkością poprzez granicę na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska. Numer samochodu już został stwierdzony tak, że dochodzenie powinno być uwieńczone rezultatem pomyślnym.

A tymczasem prasa niemiecka jeszcze w środę rozsiewała niegodziwe insynuacje...

Dnia 13 maja polsko-niemiecki trybunał rozjemczy w Gdańsku ogłosił wyrok w sprawie katastrofy kolejowej pod Starogardem. Wyrok jest naogół korzystny dla Polski. Stwierdzono, że linja nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla ruchu.

Delegacja niemiecka stwierdziła, że podkłady są zdrowe.

Sąd żądania niemieckie odrzucił.

Wyrok jest bezapelacyjny, gdyż obie strony z góry na to się zgodziły.

Uroszczenia niemieckie odrzucone. Kolejom polskim stawiać zarzutów za katastrofę pod Starogardem nie można.

W związku z obradami polsko niemieckiego trybunału rozjemczego w Gdańsku „Danziger Allgemeine Zeitung" zamieszcza szereg insynuacyj pod adresem Polski, twierdząc między innemi, jakoby w ostatnich dniach usilnie usuwano na tranzytowej linji kolejowej wszystko, co mogłoby wykazać niedbalstwo z naszej strony, jak naprzykład, zniszczone podkłady, wymieniane jakoby w nocy dla uniknięcia niewygodnych świadków, na nowe. W jakim stopniu podobne insynuacje kwalifikować należy, jako świadome i tendencyjne kłamstwo, o tem przekonali się naocznie członkowie trybunału przy oględzinach na miejscu.

Zamach na pociąg pod Wągrówcem.

Dozorca spłoszył zbrodniarzy. — Granat ręczny pozostawiony na torze.

W dniu 11. bm. nad ranem dozorca toru, obchodząc tuż przed nadejściem pociągu linję kolejową pod Wągrówcem, spostrzegł na szynach dwóch mężczyzn, którzy widząc go uciekli. Dozorca, podejrzywając coś złego, krzyknął na nich: stać, bo strzelę! Obaj jednak zbiegli. Dozorca strzelił za uciekającymi, nikogo jednak nie trafił. Przy badaniu toru znaleziono potem dozorca porzucony na szynach granat ręczny.

Do „Kurjera Poznańskiego" donoszą w uzupełnieniu co następuje:

Zajście to miało miejsce na stacji w Wągrowcu, dnia 11 bm. o godzinie 22.10 na torze Poznań — Bydgoszcz. Zauważeni przez dozorcę dwaj nieznajomi nie zatrzymali się na wezwanie. Jeden z nich odpowiedział wystrzałem z rewolweru. Na szczęście strzał chybił. Obaj nieznajomi uciekli, pozostawiwszy pomiędzy szynami granat ręczny z trzonkiem. Zawezwano natychmiast policję, w śledztwie uczestniczy również pies policyjny.

Kamienie na torze Tczew — Chojnice.

Warszawa. We wtorek o godz. 1,10 dróżnik obchodowy w odległości około 250 metrów od posterunku blok Lubieszewo na szlaku Tczew — Chojnice dyrekcji gdańskiej napotkał na linji trzy kamienie o wadze 6, 15 i 12 kg., ułożone na prawej szynie toru przypuszczalnie celem spowodowania wykolejenia pociągu nr. 741, który przechodzi blok Lubieszewo o godz. 1.15 po południu. Po usunięciu kamieni dróżnik powiadomił blok Lubieszewo, gdzie pociąg zatrzymano. Przerwy w ruchu nie było. Dochodzenia wdrożono.

Odezwa

do pp. Kupców m. Wąbrzeźna

W ostatniej chwili Komitet Wystawy zwraca się do pp. Kupców z gorącą prośbą, ażeby zezwolili i zachęcili swoich uczniów do udekorowania okien podczas Wystawy. Wielu uczniów kupieckich zgłosiło się samorzutnie u p. Głowackiego do przyozdobienia okien.

Prezes Związku Kupców na Pomorzu p. Marchlewski przyrzekł ofiarować z ramienia Związku kilka nagród dla uczniów, którzy ubiorą najefektowniej okna składów swoich pracodawców.

Apelujemy przeto do Sz. PP. Kupców, ażeby wpłynęli na uczniów, dodając im bodźca do jaknajlepszego przystrojenia okien. Sądzimy, że będzie chodziło Sz. Panom o wygląd świąteczny naszego miasta i o to, aby każdy z jego uczniów otrzymał nagrodę za należytą pracę, przez co da dowód samodzielności w swojej dziedzinie.

Jednocześnie prosimy Sz. Panów, ażeby wyłonili ze swojego zarządu Stowarzyszenia sędziów dla oceny przyozdobień i przytem wyznaczyli od siebie kilka nagród, gdyż sprawa ta nie wchodzi w zakres kompetencji Komitetu Wystawy.

Obecny stan przygotowań do Wystawy Prac Uczniów Rzemieślniczych w Wąbrzeźnie.

Organizacja zapowiedzianej Wystawy Prac Uczniów Rzemieślniczych postępuje raźno naprzód. Wszystkie urządzenia do wystawienia eksponatów są już prawie ukończone. Całość będzie się przedstawiała nader okazale i wystawa ta, aczkolwiek tylko powiatowa, będzie dorównywała tego rodzaju wystawom, urządzanym w największych miastach. Przygotowuje się ją z największym komfortem, mając na pierwszym względzie wygląd estetyczny wystawy i wygodę zwiedzających. Urządzono więc wspaniały bufet, zaopatrzony w najwykwintniejsze potrawy, obok tego kawiarnia, cukiernia, wogóle wszystko, cokolwiek spotkać można na pierwszorzędnej wystawie stołecznej. Nie szczędzi się nakładu, ni pracy, ni pieniędzy, byle tylko szeroko zareklamowana wystawa udała się, świadcząc o wielkiej sile twórczej polskiej pracy i zostawiając jaknajlepsze wrażenia u zwiedzających. Z iście amerykańską przedsiębiorczością i rzutkością postarano się o szereg udogodnień, między innemi zorganizowano biuro informacyjne z połączeniem telefonicznem i sekcją posłańców. Krótko, wystawa zapowiada się tak wspaniale i imponująco, że będzie przechodziła najśmielsze nawet w tym kierunku zamysły.

Wiadomości potoczne.

Wąbrzeźno dnia 15-go maja 1925 r.

Kalendarzyk piątek 15 maja Jana de la Salle Zofji Strzeżysław
sobota 16 maja Aadrzeja Boboli m.
niedziela 17 maja Paschalisa Antonina
poniedziałek 18 maja Wenautego m Feliksa

— **Obywatele miasta Wąbrzeźna!** Zbliża się dzień otwarcia wystawy. Komitet Wykonawczy zwraca się poraz ostatni z gorącą prośbą do obywateli, by ci nie korzystali w pierwszym dniu wystawy, z miejsc zostawiając je dla gości, którzy przybędą w licznem gronie. Poleca się zwiedzanie wystawy w dnie powszednie i w dzień Wniebowstąpienia.

Pozatem uprasza się o miłe i serdeczne przyjęcie gości, by takowi odnieśli jaknajmilsze wrażenia i wspomnienia z pobytu w Wąbrzeźnie. Komitet żywi głębokie nadzieje, że obywatelstwo nasze, które zawsze w podobnych wypadkach okazuje wiele przychylności i stoi na wysokości swego zadania, tak i tym razem nie będzie starało się materjalnie wyzyskiwać gości, lecz wręcz przeciwnie okaże jaknajwięcej życzliwości.

Komitet.

— **Prawo i sąd.** W dniu 11 bm. w Toruniu przed Izbą karną stawał oskarżony o krzywoprzysięstwo Kozlowski, stróż nocny w Wąbrzeźnie, który przysiągł w swem zeznaniu 25 kwietnia 1924 r. w sądzie powiatowym w Wąbrzeźnie jako, że widział Łątkowskiego wybijającego szybę po pijanemu w jednej z restauracyj tutejszych. Starzec ten nad grobem stojący zeznaje z płaczem. — Sąd uwolnił oskarżonego.

Giełda warszawska

w złotych i groszach.

WARSZAWA, 13. V. 25 r.

Dolary	5,17 zł.
Funty ang.	25,15 „
100 Frank. franc.	26,98 „
100 Frank. belg.	26,22 „
100 Frank. szwajc.	100,25 „
100 Lirów włosk.	21,30 „
100 Koron czesk.	15,39 „

Poznański targ na bydło.

Dnia 13. V. 1925 r. spędzono na targowisko Rzeźni Miejskej 95 wołów, 435 bubaji — krów 504, bydła 1034. świń 2441, cielàt 549, owiec 432.

Płacono za 100 kg żywej wagi:

Za bydło rogate	I kl.	84 — 86 „
„ „ „	II kl.	72 – 74 „
„ „	III kl.	56 — 60 „
„ cielęta	I kl.	80 — „
„ „	II kl.	60 — 66 „
„ „	III kl.	46 — 50 „
„ świnie	I kl.	108 — 110 „
„ „	II kl.	104 — 106 „
„ „	III kl.	96 —100 „
„ owce	I kl.	68— „
	II kl.	58 – 60 „

Przebieg targu spokojny.

RUCH TOWARZYSTW

— **Wąbrzeźno.** Tow. Samodz. Rzemieślników bierze udział w uroczystości 17 maja. Zbiórka o godz. 10 i pół na placu luksusowym. O liczny udział prosi Zarząd.

— **Wąbrzeźno.** Baczność Tow. Ludowe! Celem wzięcia udziału w uroczystości pośw. sztandarów Stow Młodzieży i Harcerzy, w niedzielę o godz 19 i pół zbiórka na placu luksusowym. O liczny udział prosi Zarząd.

Wiadomości kościelne.

Porządek nabożeństw w V niedzielę po Wielkanocy, 17. V. 1925 r.

1. Nabożeństwa parafjalne z kazaniami o godz. 6 i pół, o 8 i 10.
2. Nabożeństwo gimnazjalne o 9.
3. Nabożeństwo z asystą z okazji otwarcia Wystawy o 11,15 i poświęcenie sztandarów Tow. Katolickiej Młodzieży Polskiej i Harcerzy. Kazanie wygłosi ks. proboszcz Łowicki z Niedźwiedzia.
4. Nabożeństwo majowe z błogosławieństwem o 3. (w dni zwyczajne o godz. 8. wieczorem.)
5. Biuro parafjalne otwarte od godz. 9. do 1, po południu w niedziele i w święta biuro parafjalne zamknięte.

Katol. Urząd Parafjalny.

Na wystawę z swojemi pracami zgłosili się

Miasto Wąbrzeźno.

62. Piotr Salam, ur. 27. V. 07 r. czel. piekarski u p. Dobrowolskiej, wyzwolony 4. IV. 23 r

107. Leon Sumowski czeladnik stolarski u p. Różyńskiego 1 i półr.

108. Bronisław Raniszewski ur. 14. XI. 09. r. uczeń szewski u p. Wł. Zalewskiego 4 mieś.

108. Antoni Jeszke

109. Jan Rzymkowski

110. Richard Hercberg ur. 27. IV. 06 r. uczeń ślusarski pracuje u p Gohritza, czas trwania nauki 2 lata.

27 Łucjan Chojnicki ur. 22. XII 07 r. uczeń kolonjalny, pracuje u p . Markuszewskiego, czas trwania nauki 2 lata.

102. Bronisław Karczewski ur. 5. XI. 07 r., uczeń ślusarski, pracuje u p. Gohritza, czas trwania nauki rok i 6 mieś.

103. Feliks Kiliński, ur. 9. XI. 05 r., uczeń ślusarski, pracuje u p. Dzwonkowskiego. czas trwania nauki 6 mieś.

104. Bolesław Cellmer ur. 17. II. 07. r., uczeń stolarski, pracuje u p. Tomzaka, czas trwania nauki rok i 1. mieś.

105. Jan Pastewski, ur. 26. II. 08 r., uczeń formiarski, pracuje u p. Gohritza. czas trwania nauki rok i 6 mieś.

106 Feliks Blumkowski, ur. 16. VIII. 07 r., uczeń formiarski, pracuje u p. Gohritza, czas trwania nauki 6 i pół mieś.

107. Bronisław Sikorski pomocnik stol. u p. Różyńskiego 1923 r.

108 Artur Grossmann, ur. 19. VI. 06. r., uczeń piekarski pracuje u p. Manteya czas trwania nauki mieś. 9 mieś

109. Antoni Angowski ur. 15. II. 1904 r. pom. kuśn. pracuje u p Klimaszki .

110. Wład. Falkowski ucz. kuśn. prac. u p. Klimaszki czas trwania nauki 1. X. 1924 r.

111. Rzym. Hercberg ur. 27. III. 06 r., uczeń ślusarski, pracuje u p. Gohritza, czas trwania nauki 2 lata.

112. Jan Rzymkowski, ur. 6. XI. 06. r., ucz. ślusarski, pracuje u p. Stroińskiego, czas trwania nauki 2 lata.

113. Artur Jeszke ur. 13. X. 1898 r., czeladnik ślusarski, pracuje u p. Grabowskiego.

Miasto Kowalewo.

Józef Gołaszewski, ur. 4. I. 06 r., uczeń ślusarski, pracuje u p. Dzwonkowskiego. czas trwania nauki od 10. 8. 1922 r.

Alfos Orszt. ur. 1. VIII. 05 r., czeladnik ślusarski, pracuje u p Dzwonkowskiego, od 1. 4. 1924 r.

Tomasz Gołębiewski. ur. 21. XII. 07 r. uczeń siodlarski, pracuje u p. Dziennika, czas trwania nauki od 1. 4. 1922 r.

Wiktor Handzel, ur 9. VI. 07 r., uczeń ślusarski, pracuje u. p. Dzwonkowskiego, czas trwania nauki od 14. XI. 1924 r.

Tadeusz Skrzyniecki, ur. 7. I. 07 r, uczeń ślusarski, pracuje u p. Dzwonkowskiego, czas trwania nauki od 24. V. 1922 r.

Józef Muzalewski, ur. 3. I. 07 r., uczeń ślusarski, pracuje u p. Dzwonkowskiego, czas trwania nauki od 1. VII. 1923 r.

Kurt Asphal, ur. 10 VIII. 06 r., czel. ślusarski, pracuje u p. Dzwonkowskiego od 3 III. 1922 r

Feliks Biliński, ur. 13. XI. 05 r., uczeń ślusarski pracuje u p. Dzwonkowskiego, czas trwania nauki od 1. XI. 1924 r.

Baczność! **Baczność!**

Na nadchodzący sezon otrzymałem transport nowych żniwiarek oryg.-ameryk. - M. C.: Cormick, Deering, Massey - Harris i Eyth - Lesser.

Korzystne ceny! **Dogodne warunki spłaty!**

NASTĘPNIE POLECAM JAKO SPECJALNOŚĆ:

Młocarnie szerokomłotne z zamkniętym bębnem, młocarnie bijakowe z karbowanymi bijakami i młocarnie kolcowe, dwu i czterotrybowe. — — wszystko na precyzyjnych łożyskach kulkowych, powodujących wyjątkowo lekki bieg i bardzo nieznaczne zużycie siły. — —

Prócz tego maneze i sieczkarnie bębnowe własnego wyrobu, różnej wielkości, w nadzwyczaj solidnem i trwałem wykonaniu. Wyrób pierwszorzędny.

Dalej mam stale na składzie: torfiarki, prasy do torfu stojące i leżące, po cenach bezkonkurencyjnych i o wielkiej działalności, pługi, obsypniki,, apełacze, brony, wały, grabji konne, wialnie, młynki do czyszczenia zboża, śrutowniki, siewniki do koniczyny i zboża, wirówki (centryfugi), parniki i siekacze do buraków.

— — Reperacje każdego systemu żniwiarek, kosiarek i wszelkich innych, wykonuje szybko i po bardzo przystępnych cenach! — —

Bogato zaopatrzony skład wszystkich części zapasowych do maszyn żniwnych.

Wąbrzeska Fabryka Maszyn

wł. IGNACY KOŁECKI, Wąbrzeźno-Pom. Tel. 49. Rok założenia 1890.

Na zjazd Okręgowy

Związku Tow. Kupieckich na Pomorze

który się odbędzie w Wąbrzeźnie w niedzielę dnia 17 maja 1925 r. na sali p. Kaczyńskiego podług niżej podanego programu pozwala sobie niżej podpisany Komitet Szan. Obywatelstwo uprzejmie zaprosić

porządek dzienny:

1. Msza św. na intencję zjazdu o g. 9,
2. Zebranie zjazdowe począwszy od g. 10,
   a) przywitanie gości w imieniu Kupiectwa tut. przez p. Deręgowskiego prezesa tow. komitetu Zjazdowego,
   b) Wybór Prezydjum,
3. Referat p. Tadeusza Marchlewskiego prezesa Związku Tow. Kupieckich na Pomorze.
4. Referat p. L. Krzywińskiego posła do Sejmu.
5. Referat wygłoszony przez p. J. Deręgowskiego, treść: Kupiectwo a spółdzielnie Handlowe,
6. Referaty dalsze wygłoszone przez panów członków Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorze,
7. Uchwalenie rezolucji
8. Wolne głosy i wnioski.

PRZERWA

podczas której zwiedzenie wystawy terminatorów rzemieślniczych z miast Wąbrzeźna, Kowalewa, Golubia i innych. Okazy wystawowe umieszczone w salach Pomorskiej Fabryki Kapeluszy (obok Kolei miejskiej)

9. Wspólny obiad,
10. Od godz. 4-tej po poł. dalszy ciąg obrad i przywitanie władz wojewódzkich powiatowych i miejskich oraz gości proszonych.

Komitet Zjazdu Okręgowego

Deręgowski prezes · **Kornaszewski** sekretarz

Czarnecki prezes · **Głowacki** sekretarz.

Wydział Powiatowy w Wąbrzeźnie wydaje w drodze

submisyjnej

pomalowanie wszystkich drogowskazów na szosach powiatu.

Bliższych informacyj dotyczących pomalowania drogowskazów udziela Powiatowy Urząd Budowlany w Wąbrzeźnie Starostwa Wąbrzeskiego kancelarja 14. Oferty w kopertach zamkniętych z oznaczeniem „drogowskazy" należy składać w wyżej wymienionym urzędzie do dnia 23 maja br. godz 12-tej w poł. w którym to czasie nastąpi otwarcie ofert. Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo wyboru przedsiębiorcy niezależnie od wysokości ofert.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

STAROSTA.

Biuro Porad Podatkowych

Jako długoletni pracownik podatkowy otworzyłem

biuro

przy ul. Hallera nr. 10

załatwiam wszelkie sprawy w zakres podatkowości wchodzące jak podatek dochodowy, wniosek o udzielenie koncesyj wyszynkowych przez Min. Skarbu i wszelkie reklamacji przeciw podatkowe.

Mam nadzieję że Szan. obywatelstwo tutejsze i z okolicy obsłużę jaknajdokładniej i sumiennie.

Michał Rotter

Wąbrzeźno ul. Hallera 10

(w domu Vorschussvereinu).

Hotel „Dwór Wąbrzeski"

(właść JAN KACZYŃSKI)

poleca swą wyborną

KUCHNIĘ

pod kierownictwem pierwszorzędnej siły

Obiady od 60 groszy począwszy. Obiady składające się z 5 dań 1 zł.

a la cart do najwyższych wymagań

Podczas obiadu KONCERT.

Polecam napoje dobrze pielęgnowane z pierwszorzędnych firm po cenach solidnych.

Licytacja drzewa.

w Wroniu.

We wtorek, dnia 19 maja b. r. o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się w STANISŁAWKACH sprzedaż

drzewa użytkowego i opałowego

wszelkiego rodzaju

Hrabiowskie Nadleśnictwo

Ostromecko

Nadleśniczy.

Baczność Czytelnicy!

Ziemia w Polsce musi przejść w ręce pracującego na niej Ludu.

Tak nakazuje najwyż. prawo Konstytucji

By to mogło jaknajprędzej nastąpić musi każdy, kto pragnie sobie nabyć ziemi z parcelacji — gromadzi oszczędności, które należy przesyłać do

Kasy Spółdzielczej Parcelacyjno-Osadniczej w Grudziądzu.

Jeśliby każdy czytelnik złożył **100 zł.** zebraliśmy **sumę 7,500,000 zł.** (siedem miljonów pięćset tysięcy złotych)

Z tych pieniędzy Kasa udzielać będzie pożyczek na kupno ziemi z parcelacji

Kasa przyjmuje **każdą sumę** ponad

10 złotych

Od wkładów obliczamy proc. po 12 od sta rocznie.

Wpłacać można na każdej poczcie, za pomocą rozesłanych przekazów, na nasze konto **nr. 206,780 PKO. Poznań**

Przysyłka nic nie kosztuje.

Książeczki wkładowę przesyłamy natychmiast, po wyrażeniu takiego życzenia i nadesłaniu nam dokładnego adresu.

Apelujemy do Czytelników, by gromadzili oszczędności i nadsyłali takowe do naszej Kasy.

Zarząd Kasy Spółdzielczej Parcelacyjno - Osadniczej z odp. ogr. **w Grudziądzu (Tuszewo)**

(—) Romuald Wasilewski,

(—) Fr. Młynarski, (—) P. Pawelec.

REKLAMA jest dźwignią HANDLU

Za anons opłaca się raz tylko — klientelę zyska się na zawsze —

Inserujcie

w „Głosie Wąbrzeskim".

Zgubiono

książkę wojskową na nazwisko **Juljusz Cyrklaf** ul. Wspólna z siedzibą p. Kołecki nr. 8.

Dziewczyna

do prac domowych

potrzebna od **1 czerwca** najchętniej z wioski Zgł. u właść. **Strzelnicy** Kolejowa 13.

---

4 konie

starsze sprzeda majętność

Niedźwiedź.

Ucznia

syna uczciwych rodziców

poszukuje zaraz

J. & E. EISENACK.

skład żelaza.

Na sprzedaż:

używana maszyna do torfu, 3 skibowiec i zupełnie nowe szory

JAGIELSKI

ul. Polna Wybudow.

Uczciwa

dziewczyna

może się od 1 6. 25 zgłosić

Steinertowa

Kolejowa 80.

Zgubiono

portfel i dokumenta wojskowe wystawione przez P. K. O. Toruń na nazwisko **Józef Marciniec** znalazca zechce oddać u **Oficera Ewidencyjnego**

Zanim kto pokryje dachy

lub chce dać wykonać

REPARACJE

niech się poprzednio przekona o moich cenach

A. Thiele, m. dekarski

Wąbrzeźno, Grudziądzka 25 (naprzeciw browaru)

Wykonuję wszelkie prace dekarskie

fachowo i po cenach niskich

Skład wszelk. materjałów do pokrywania dachów z najlepszych fabryk.

Spłata na raty!

Nerwowi

neurastelnicy

którzy cierpią na drażliwość słabość woli, brak energji melancholię, przesyt życia bezsenność, ból głowy przesadzoną wrażliwość nerwów śledzionnice, nerwowe zaburzenia serca i żołądka, otrzymają bezpłatnie broszurę **Dr. Weisego** „Cierpienia nerwów".

Dr. Gebhard, & Co.

Gdańsk Am Leegen Tor 15.

Dziewczyna

do wszelkich prac domowych, najchętniej ze wsi potrzebna od 1 czerwca br.

Zgł. przyjmuje

Kamińska - Targowa 7

od 4—6 po poł.

Fotografje

powiększenia portrety

wykonuje się pod gwarancją trwał. i podob

Wykazy na poczekaniu

Zakład fotograficzny

FR. KARKOSZ

ulica Kolejowa 59

naprzeciw małego dworca

Wąbrzeźno.

Czytajcie Głos Wąbrzeski.

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" w Wąbrzeźnie. — Redaktor odpowiedzialny B. Szczukaw Wąbrzeźnie.